



## LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Było to nieźle wytresowane
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	grupa Ogród, grupa Ogród 2, poezja współczesna, Nowa fala, Przychodzki Lech (1956- ), Lele

### Było to nieźle wytresowane

Dzięki Tytusowi (*Muszyńskiemu*- dop. M.N.) myśmy nabyli jakby trochę innych skłonności. Po pierwsze, staliśmy się bardzo statecznymi twórcami, nie było już skandali politycznych. Ten Białystok w zasadzie to był koniec naszych zabaw w politykę, bardzo spowaźnieliśmy. Zresztą w kraju zaczynało się robić mało wesoło, więc nie chcieliśmy za bardzo jątrzyć, bo to też jest problem. Z drugiej strony, byliśmy chyba bardzo świadomi, że coraz bardziej nas interesuje, może nie sama poezja, a sposób przekazu tej poezji. Tytus robił slajdy ze swoich prac graficznych, robił mnóstwo slajdów terenowych i to trafiało na ekran, czy też na jakieś prześcieradło na ścianie i było integralną częścią całości. Teksty były wybierane, były próby czasowe, czytaliśmy to sobie na czas. Każdy, kto miał dany tekst przeczytać wiedział, co czyta, wiedział, w jakiej kolejności, musiał sobie ustalić jakieś takie tempo, żeby ten pokaz slajdów, to co leciało na ścianie, klimatem przynajmniej ząbębiało się z tekstami. Do tego była muzyka, też z taśmy, do tego często była operatorka świateł. W „Arcusie” też była operatorka świateł, to robił ten nasz jedyny tłumacz, Jurek Rudzki. Natomiast tutaj wszystkie techniczne rzeczy robił Longin Szparaga, jako że mało nadawał się do czytania, ze względu na bardzo chropowaty głos.

Szykowaliśmy to wszystko w domach, albo w akademiku u Pietrzeli, czy u Wandy Wróbel, która przyjaciółką ekipy pozostała, albo u Longina i Tytusa, którzy mieszkali razem na stacji w takim bardzo dużym pokoju na Sławinku. Wszystko to było zgrywane czasowo i w zasadzie doszliśmy do takiej perfekcji, że jak się zrobiło dwie, trzy takie próby z muzyką i ze slajdami to różnica w zakończeniu jak była trzy sekundy to było dużo. Więc na – powiedzmy - godzinną prawie imprezę, bo to raczej trwało 45 – 50 minut, [to były] trzy, cztery sekundy opóźnienia. Było to nieźle wytresowane. A więc myśmy już doskonale wiedzieli co [mamy robić]. Nie było elementów przypadkowości i skończyły się dyskusje, takie kabaretowe, z publicznością, które wcześniej były czymś normalnym. Natomiast pojawiły się plakaty Tytusa i Marka. Marek był słowiarzem, miał taką żyłkę do takich lingwistycznych zabaw, natomiast Tytus potrafił je doskonale rozmawiać na papierze pakowym.

Data i miejsce nagrania	2008-08-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Agnieszka Góra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"